

Od redakcji

„W Poznaniu nie było konspiracji, bo była zakazana” – głosił bezprawny i mocno krzywdzący żart kolportowany w okupowanym przez Niemców kraju w trakcie ostatniej wojny i tuż po niej, choć jego fałszywe echa pobrzmiwały jeszcze za czasów pierwszej Solidarności. Wydaje się, że próba zmierzenia się z owym skrajnie niesprawiedliwym sądem, który wynikał przede wszystkim z braku wiedzy o arcytrudnych okupacyjnych realiach dotyczących Polaków w przyłączonej do III Rzeszy Wielkopolsce, z powodzeniem mogłaby stanowić wystarczające uzasadnienie dla wydania niniejszego numeru „Kroniki Miasta Poznania” (KMP). Kulisy narodzin pomysłu na konspiracyjną „Kronikę” były jednak nieco odmienne i należy ich szukać w okresie, gdy na redakcyjnym stole leżał konspekt innego naszego zeszytu, który otrzymał ostatecznie tytuł „Podziemny Poznań” (KMP 1/2021) i opowiadał o tym wszystkim, co kryje się pod poznańskimi ulicami i budynkami. To właśnie wtedy na forum kolegium redakcyjnego pojawiły się głosy, że podziemie może mieć wymiar nie tylko dosłowny, ale i symboliczny. A zatem ściśle polityczny, wiodąc tym samym Czytelnika ku rozmaitym spiskom, konspiracjom, tajnym związkom i organizacjom sprzeciwiającym się szeroko pojętej władzy, zwłaszcza tej narzuconej z zewnątrz.

Polacy, pozbawieni swojego państwa w długim XIX wieku, w kolejnym zaś doświadczeni przez dwa totalitaryzmy, bez wątpienia zapracowali sobie na miano doskonałych spiskowców. Ów niepokorny wizerunek nie byłby mimo wszystko pełen bez istotnego poznańskiego wkładu, który każe spojrzeć na stolicę Wielkopolski nie tylko przez szkielecko ukazujące miasto stateczne, niekiedy konformistyczne i na wskroś mieszczańskie. Bystre oko w najnowszych dziejach Grodu Przemysławia dostrzeże wszak wiele gorących głów, obdarzonych charyzmą liderów i zdolnych podziemnych działaczy zahartowanych w konspiracyjnym rzemiośle, bez których historyczny obraz Poznania i Wielkopolski byłby dalece niekompletny: począwszy od Jana Nepomucena Umińskiego, przez Karola Libelta i Jana Kantego Działyńskiego, po Wincentego Wierzejewskiego, Franciszka Witaszka i Andrzeja Rzewuskiego, na Januszu Pałubicim i Macieju Frankiewiczku skończywszy. Jeśli do tego znamienitego grona dodamy dziesiątki tysięcy mniej lub bardziej anonimowych dziś „żołnierzy” czuwających na podziemnym froncie, otrzymamy kilka poznańskich pokoleń

służących narodowej sprawie, choć gwoli ścisłości dodajmy, że wśród spiskowców znajdziemy i takich, którym bliżej było ku obcym tronom i dworom.

Starając się wyjść naprzeciw tak sformułowanej definicji tematu, oddajemy do rąk Czytelnika tom, który rozpoczynamy nietypowo, bo od bloku tekstów okraszonych odrobinę prowokacyjnym hasłem: „Przeciwko królowi”, w którym sięgamy do nieco starszych poznańskich sprzysiężeń niżli te XIX- i XX-wieczne. Idzie tutaj o mieszczan poznańskich, którzy „uczynili znowę” wymierzoną we Władysława Jagiełłę, oraz o spisek uczniów poznańskiego kolegium jezuickiego związany w dobie konfederacji barskiej. W kolejnej części naszego tomu, nawiązującej tytułem do klasycznej książki prof. Witolda Jakóbczyka *Przetrwać nad Wartą 1815–1914* (wydanej w popularnej serii „Dzieje Narodu i Państwa Polskiego”), znalazły się artykuły ilustrujące różnorakie inicjatywy poznańskich spiskowców podejmowane w latach pruskiego zaboru: od Związku Kosynierów po Polską Organizację Wojskową Zaboru Pruskiego. Czytelny chronologiczny klucz charakteryzujący konstrukcję konspiracyjnej „Kroniki” każe nam się również przyjrzeć podziemnej robocie podejmowanej w okupowanym przez Niemców Poznaniu, co w surowych warunkach narzuconych Polakom w Wartheland wymagało brawurowej odwagi, za którą działającym w podziemiu patriotom przychodziło niejednokrotnie zapłacić najwyższą cenę. Ostatnia partia publikowanych materiałów została opatrzona hasłem „Precz z komuną” i dotyka czasów zupełnie nieodległych. Czasów, w których narzucony siłą porządek o moskiewskiej proveniencji próbowali podważać zarówno żołnierze podziemia niepodległościowego spod znaku Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, młodzież angażująca się w dziesiątki „nielegalnych spisków” na przełomie lat 40. i 50. czy też solidarnościowa konspira walcząca z komunistycznym kłamstwem po kres lat 80.

Ogłaszając drukiem „konspiracyjny” zeszyt KMP, pragniemy nie tylko pobudzić lokalne badania w tym zakresie, które wciąż są niepełne i wymagają dalszych studiów, ale także oddać hołd tym wszystkim, którzy niezależnie od epoki i przeciwnika próbowali zrywać krępujące, niewolnicze pęta. ©

Piotr Grzelczak